Rok II. W Nowym Sączu, dnia 1. stycznia 1901. Nr. 1.

Gazeta pocztowa

Prenumerata wynosi:
rocznie 8 K
półrocz. 4 „
kwartal. 2 „

Nr. pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

Organ galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Reklamacye uwzględnia się do dni 10.
Manuskryptów nie zwraca się, lecz bywają niszczone.
Cena Ogłoszeń: wynosi: 10 halerzy od wiersza drobnym drukiem

Pismo redaguje Komitet. Adres: Redakcya i Administracya „Gazety pocztowej" w Nowym Sączu.

My, pocztowcy żądamy sześciogodzinnego dnia pracy biurowej!

1901!

Ostatnia cierpień upada łza, ostatni wieku dobiega rok,
A myśl w bezkresną wznosi się dal
Nad świat.
Jutro zwątpienia zasłania mgła, w przyszłość niepewny stawiamy krok
A serce tłoczy głęboki żal
Nasz brat.

* * *

Powiada bajka, że siedem gór i siedm głębokich trzeba przejść rzek.
By znaleźć szczęścia trwałego blask
I znak.
Więc orlich siłę zdobądźcie piór i po cudowny ten życia lek
Lećcie w poranny, słoneczny blask
Jak ptak.

* * *

Lećcie, choć wichry zawistne dmą, choć czarne skrzydła rozwiesza noc,
I w pierś szyderstwa uderza broń
Jak grom.
Mężom nie poić się zwątpień łzą, co kruszy wolę i ducha moc
I ku mogile pochyla skroń!
To srom!

* * *

Lećcie! Wytrwanie zwycięstwem jest i da wam tryumf, chwałę i cześć,
I spokój błogi i szczęścia czar
Na wiek!

Wszakże cierpienia przeszliście chrzest, więc wam nie trudno krok naprzód nieść,
I przejść siedm gór, bajecznych mar,
I rzek!

*
* *

Tak,—nam nie trudno cierpieć i mrzeć—tak, nam nie trudno wejść w sferę trwóg,
Bośmy zrodzeni w krainie łez
I burz;
Tylko nam straszno tę wiarę mieć, że duch legendy, nie Wielki Bóg
Naszym cierpieniom przyniesie kres
Wśród zórz..!

*
* *

Tylko nas straszy obietnic krąg, wznoszący dla nas tryumfu gród.
I wszystkie czary proroczych nieb
Jak w snach —
Bo my na ziemi idziem wśród mąk i nędzę cierpim i głód i chłód,
I o codzienny modlim się chleb,
I dach..!

*
* *

My nie tryumfu żądni, ni chwał; na sławy wznieść się nie pragniem szczyt.
Co próżnych ściera przez złudzeń tan
W proch, w pył..!
My pragniem tylko, by los nam dał za twardą pracę człowieczy byt,
By chleba kawał łzą gorzką zlan
Nie był..!

*
* *

Więc czyż ostatnia pada dziś łza, gdy wiek ostatni wydzwania rok,
Gdy myśl w beskresną ulata dal
Nad świat?
Czy pierzchnie zwątpień zawistna mgła, czy blask nadziei rozjaśni mrok,
A z serc odejdzie smutek i żal
Nasz brat..?

Zenon Młot.

Z Nowym Rokiem.

Tendencya naszego pisma, ujawniona dotychczasową działalnością, znaną jest aż nazbyt dobrze ogółowi funkcyonaryuszów pocztowych, nie mamy więc potrzeby omawiania programu pisma na rok obecny, oświadczamy tylko krótko, że programowi, w myśl którego postępowaliśmy dotąd, *pozostaniemy wierni i nadal.*

Zestawiony w poprzednim numerze obrachunek naszej dotychczasowej działalności jest wymownym dowodem, że solidarna a poważna akcya do pomyślnych rezultatów wcześniej czy później doprowadzić musi, a wzrastające z dniem każdym tak moralne jak i materyalne poparcie naszego pisma przez czytelników i prenumeratorów naszych, utwierdza nas w przekonaniu, że służymy dobrej sprawie i że *w właściwem świetle* przedstawiamy sprawy naszego stanu dotyczące.

Tą samą drogą pójdziemy i w przyszłości. Bronić będziemy przynależnych nam praw wszelkiemi *godziwemi* środkami, toczyć walkę i to *walkę ostrą* z krzywdzicielami naszych zawodowych i obywatelskich

swobód, bez względu, czy krzywdzicielem tym będzie *osoba czy system*, po nazwisku będziemy nazywać co złe a co dobre, dalecy od obłudnego schlebiania wpływowym sferom i osobistościom. — Celu, którym jest *Prawda*, nie stracimy nigdy z przed oczu, a w dążeniu do jej wyświetlenia i obrony nie będziemy się bawić w czcze frazesy, na które dziś łatwowierni częstokroć chwytają się z własną szkodą. W wątpliwych kwestyach pójdziemy zawsze za *żądaniem większości*, bo pismo nasze jest własnością i wyrazem *ogółu galicyjskich funkcyonaryuszów pocztowych*, ten ogół ma więc prawo nadawać pismu pożądany kierunek.

Do działalności takiej powołuje nas wreszcie *moralny obowiązek*, albowiem „Gazeta pocztowa“ rezolucyą powszechnego wiecu pocztowców galicyjskich uznaną została za ich *jedyny fachowy organ*, reprezentujący interesa *ogółu*, niekrępowane granicami statutów poszczególnych stowarzyszeń lub stronnictw.

Aby tym pokładanym w nas zaufaniom i poruczonemu zadaniu w zupełności odpowiedzieć, postaraliśmy się o *stałych współpracowników* tak w stolicy kraju jak i w różnych jego częściach a złożonych z ludzi fachówych i znanych w publicystyce, nadto pozyskaliśmy dwóch korespondentów z Wiednia, *stojących w bliskiej styczności z Ministerstwem handlu*, wszelkie zatem zamysły reform i projekta w dziedzinie spraw pocztowych, podawać będziemy mogli czytelnikom naszym z *pierwszej ręki*.

Nie mając zamiaru osiągać z wydawnictwa jakichkolwiek osobistych zysków, każdą nadwyżkę dochodów obracać będziemy na *rozszerzanie pisma*, czego już w b. r. przez osobny dodatek, dajemy początek, a w bliskiej przyszłości zamierzamy *zamienić je na tygodnik*. Wzrastająca liczba prenumeratorów jest dla nas rękojmią, że myśl tę wkrótce w myśl zamienić zdołamy.

Śledząc zainteresowanie się naszem pismem *urzędników poczt eraryalnych* i zważywszy, że ciż urzędnicy nie mają swego fachowego organu, a wiele spraw i u nich wymaga koniecznej reformy, — postanowiliśmy w b. r. poświęcać więcej niż dotąd miejsca *sprawom poczt eraryalnych*, i do spraw tych pozyskaliśmy (prócz członków komitetu redakcyjnego) *2-ch nowych referentów w Krakowie i we Lwowie.*

„Gazeta pocztowa“ w r. 1901 będzie więc nietylko pod względem objętości, ale i pod względem treści i doboru artykułów *najobszerniejszem pismem pocztowem w Austryi*, a ten niezwykły rozwój zawdzięcza jedynie *niezależnemu stanowisku*, jakie Redakcya jej w początkach swego istnienia zajęła i dotąd zajmuje.

Reorganizacya poczt prowincyonalnych.

Referat p. St. Kaniowskiego, wygłoszony na wiecu pocztowym w Rzeszowie d. 25. listopada 1900 r.

(Dokończenie.)

Dawniej kiedy zawód pocztmistrza ograniczał się do przewozu osób pocztą i poczty samej, zaś wiadomości techniczne były tego rodzaju, ażeby umieć wycisnąć pieczęć na liście i oddać go konduktorowi celem przewiezienia do dalszej stacyi, poczta była niejako przedsiębiorstwem, i to przedsiębiorstwem na wielką skalę, z którego pocztmistrz ciągnął kolosalne zyski, nie zależało mu więc na tem, czy dostanie 100—200 złr. płacy, ponieważ poczta niosła mu 10, 20, 30 tysięcy guldenów rocznie dochodu z dostawy koni, i przewozu osób.—Dzisiaj jednak czasy się zmieniły, z jazd pozostaje zaledwie na sól, zaś pocztmistrz chcąc odpowiedzieć swojemu zadaniu jako urzędnik potrzebuje mieć zasób wszechstronnych wiadomości, bo poczta z przed lat 30-tu a obecna równa się jak 1 do 100, wobec czego i obecny stosunek pocztmistrza zmienił się nie do poznania. Pocztmistrz przestał być przedsiębiorcą i stał się urzędnikiem w całem tego słowa znaczeniu, a jako taki powinien mieć odpowiedni byt i stanowisko zapewnione.

Przypomina mi się, jak przed X laty przejeżdżał przez Nowy Sącz do Nowego Targu i Szczawnicy generalny dyrektor poczt i telegrafów w Niemczech ś. p. Stephan, zwany popularnie w Niemczech »królem poczt«. Na zapytanie, jakie stanowisko zajmuje taki c. k. pocztmistrz i jaką pobiera płacę, gdy mu odpowiedziano ze strony towarzyszących mu członków Dyrekcyi lwowskiej, — roześmiał się tylko ironicznie i odpowiedział: «Ciekawi ci ludzie, że oni jeszcze mogą *i chcą pracować* — my żądamy od naszych urzędników pocztowych wiele, ale też staramy się o nich ażeby mieli byt niezależny zapewniony i spokojny«.

Cóż więc Szanowni Koledzy powiecie na to? Czy nie jest to dla nas bolesnem? A może nawet nie dla nas *samych* tylko!

Zapewne wielu z Panów Kolegów a w szczególności młodszych nie wie o tem, że cały świat cywilizowany nie zna tego rodzaju urzędu, jak c. k. poczta prywatna lub »ck. urząd nieeraryalny« jakie egzystują w naszej Monarchii; Bo doprawdy ciekawe to jest określenie. Jeżeli

jest »*c. k.*« — to nie jest prywatna, a jeżeli spełnia funkcye c. k. *rządu*, tem samem ***nie** jest nieeraryalną*, bo nieeraryalna przecież to samo co i prywatna znaczy. We wszystkich innych państwach są tylko cesarskie lub królewskie urzęda pocztowe, bez jakiejkolwiek różnicy, a wszyscy funkcyonaryusze są bądźto cesarskimi lub królewskimi urzędnikami państwowymi. czy to w stolicy czy w małem miasteczku lub wsi, — u nas tylko podzielono ich na eraryalnych i nieeraryalnych, a tych ostatnich posortowano aż na 12 klas.

Proszę Panów Kolegów, jakaż jest różnica między urzędnikiem eraryalnym a urzędnikiem nieeraryalnym czyli pocztmistrzem lub ekspedytorem? Nie uchybiam panom urzędnikom eraryalnym, bo i ich jest ciężka dola, ale czy nie więcej pracuje pocztmistrz lub ekspedyent? Podczas gdy urzędnik eraryalny ma sobie przydzielony jeden dział i w tym tylko pracuje i za ten odpowiada, drugi go zupełnie nic a nic nie obchodzi, nie wspominając już nawet o administracyi, bo przecież od tego jest naczelnik urzędu i kontrolor, — biedny pocztmistrz musi sam wszystko załatwiać, prowadzić kasę, przyjmować i wydawać listy pieniężne i rekomandowane, przekazy, przesyłki wszelkiego rodzaju, sprzedawać marki i inny materyał pocztowy, być naczelnikiem, kontrolorem, koncepistą, mundantem, woźnym i palaczem, a już bezwarunkowo *stróżem*, słowem wszystkiem, co tylko obejmuje zakres urzędowania i *obsługi* urzędu pocztowego!

Przejdźmy teraz do tak zwanych ekspedyentów pocztowych czyli funkcyonaryuszy za kontraktem. — I tutaj jak w klasie I. i II, reorganizacya jest chybioną i nieudałą, bo pomijając już szczegółowe warunki czy można żądać od człowieka poświęcającemu się specyalnemu zawodowi przez przyjęcie na siebie ciężkiej odpowiedzialności, pracy ustawicznej i wytrwałej za 350 + 100 + 90 = 540 koron rocznej płacy (klasa 3, stopień 6.) albo weźmy nawet stopień pierwszy klasy trzeciej, — 1100 + 150 + 275 koron czyli 712 złr. 50 ct. za które nadto ma dostarczyć lokal, rekwizyta, opał, światło i wszystkie potrzeby kancelaryjne? A przecież ekspedyent musi być czynnym cały dzień tak przy poczcie jak i przy telegrafie, bez żadnej pomocy, bez żadnego wytchnienia, *nie wolno mu nawet chorować*, i to ma być funkcyonaryusz rządowy, który nieraz prostemu robotnikowi zazdrości, bo ten przynajmniej święta i niedziele, a nawet i w dnie robocze ma jakiś odpoczynek, a funkcyonaryusz nieeraryalnej poczty nigdy go nie ma!

Szanowni Koledzy! Nieświadomy rzeczy może mi zarzuci, że to być nie może, że to przesada, bo przecież są godziny urzędowe, poza któremi pocztmistrz, ekspedyent lub ekspedytor mogą się swobodnie wyciągnąć na kanapie i odpoczywać paląc wonne cygara lub fajeczkę, nie ma przecież nic do roboty, poczta zamknięta. Prawda, że poczta zamknięta i że są godziny urzędowe wyznaczone, ale to tylko dla publiczności, ale *nie* dla pocztmistrza lub ekspedyenta! — Po zamknięciu biura funkcyonaryusz dopiero zabiera się do pracy umysłowej, załatwiwszy się na chwilę z pracą umysłowo-fizyczną a mianowicie: musi szkontrować kasę, przechodzić i robić dzienne rachunki, przepisywać żurnale, załatwiać exhibita, reklamacye, robić przeróżne wykazy, rachunki i t. p. wiele różnych spraw pocztowych. I to ma być dla niego odpoczynkiem? I tu więc zachodzi ogromna różnica między urzędnikiem eraryalnym a »prywatnej poczty« funkcyonaryuszem, — tam urzędnik z uderzeniem godziny zamyka swoją czynność, bierze czapkę i laskę do ręki, lub przypina pałasz i wynosi się do domu na łono rodziny, gdzie spokojnie sobie w gronie familijnem posiedzi, pogawędzi, odpocznie, nie troszcząc się wcale co się tam na poczcie dzieje, — a jakaż różnica w wynagrodzeniu, jaka w stanowisku socyalnem? No chyba nie potrzeba na to komentarzy!

Jest jeszcze jedna kategorya nędzarzy — a tymi są tak zwani *ekspedytorzy pocztowi obojga płci*. — Czem jest taki ekspedytor pocztowy? doprawdy że trudno znaleźć odpowiedni wyraz do określenia jego stanowiska. Parobkiem nie, bo w polu nie orze, nawozu na wóz nie nakłada, urzędnikiem nie jest, bo nie posiada żadnego urzędu, — pracuje i robi co mu się każe, bo musi pracować — ale czem on jest sam nie wie,— wie tylko tylko tyle, że kazano mu się uczyć i ukończyć pewne klasy szkół średnich, potem praktykować, robić egzamin, w końcu składać przysięgę, — a potem dano mu patent ostemplowany i... na tem koniec. Czy ten człowiek będzie miał co jeść, w czem chodzić i gdzie zamieszkać, nikogo to nic nie obchodzi. Jeżeli zawakuje gdzieś jakaś maleńka posada przy urzędzie »eraryalnym« a ma choćby jakie takie poparcie, dadzą mu ją z łaski na czas potrzeby, gdzie jest popychadłem dla wszystkich, a zawsze wyręczycielem i zastępcą, i za to dostanie 1 zł. 20 ct. dziennie. Trwa tak tydzień, dwa, miesiąc lub wreszcie kilka, a gdy pan X. lub Y. albo ukończy urlop, albo po słabości obejmie napowrót urzędowanie, bądź zdrów panie ekspedytorze, idź tłuc kamienie ażebyś nie zginął z głodu, bo posady niemasz!

Czemże jest więc ten młody człowiek, posiadający pewne wykształcenie, mający za sobą egzamin, przysięgę służbową i patent ekspedytorski? *Niczem!* człowiekiem bez jutra, niewolni-

kiem, machiną, którą można kręcić na wszystkie boki i naciągać, dopokąd się w niej coś nie zepsuje, a potem czeka go dom przytułku! Otóż to jest dola ekspedytorów. — Jeżeli taki ekspedytor natrafi na zacnego pocztmistrza-fachowca na prowincyi, który czuje jego dolę, i sam z nim boleje, stosunek ich wzajemny jeszcze znośny i przyjacielski, ale jeżeli się złoży, że dostanie się do rąk wyzyskiwacza i pocztmistrza niefachowca, to wtenczas gorzki ten jego kawałek chleba, na który ciężko pracuje. — Kochani Koledzy! Ja sam byłem ekspedytorem lat 8, pracowałem bardzo ciężko, a nawet pochlebiam sobie, że znany byłem ogólnie tak u pp. pocztmistrzów jako też i przełożonej władzy jako gorliwy i rutynowany pracownik — jednakże miałem ten »pech«, że przeważnie miałem szefów niefachowców, którzy się tyle rozumieli na poczcie, co ja obecnie na polityce chińskiej. Musiałem więc cały urząd sam prowadzić, — za to brałem płacy 10—12 zł. miesięcznie i jak to mówią pospolicie »łyżkę strawy«. Znam więc położenie tych biedaków i mówiąc o ich doli czuję jak gdybym mówił o doli własnej.

Tym więc biedakom wyrządzono krzywdę— może stosunkowo największą, *opuszczając i odraczając* reorganizacyę ich stanu, a już czas byłby największy zapewnić przyszłość tym drobnym pracownikom, którzy głównie podtrzymują ruch machiny pocztowej!

Kochani Koledzy! Że organizacya nie dopisała, że nas skrzywdzono lub o nas zapomniano, to uderzyć winniśmy się w piersi sami; wiele jeżteśmy winni, bo przez całe lat dziesiątki milczeliśmy, spaliśmy, byliśmy w apatyi, radzono *o nas a bez nas.* — Kto szuka, ten znajdzie, kto puka, temu otworzą, otóż Kochani Panowie Koledzy, łączmy się w grono, w zastęp silny, bo zjednoczeni siłami więcej zrobić możemy i zrobimy, niż gdyby każden na własną rękę działał, przez co dla całego stanu tylko szkoda wyniknąć może,— My nie żądamy jałmużny od pojedynczych osób, ale praw przynależnych całemu szeregowi pracowników pocztowych.

Z przedstawionych przezemnie zapatrywań wynika więc sąd zasaduiczy, że ostatnia reorganizacya *nie zadowolniła całego licznego szeregu pracowników pocztowych,* co wreszcie przyznała sama Dyrekcya pocztowa, wspominając w ostatnim okólniku o rzekomo mającem nastąpić dalszem polepszeniu płac pocztmistrzów, zgadzają się więc wszyscy jednomyślnie, *że przez wszystkie ustawą dozwolone środki dalszą akcyę nad poprawą organizacyi popierać należy.*

Najlepszą drogą w sym kierunku jest *ogólne organizowanie się pracowników pocztowych* — tej właśnie organizacyi własnej, o której następny ma traktować referat, *pozostawiamy rzetelną pracę w tym kierunku,* spodziewając się dla niej poparcia od wszystkich Władz.

W końcu wyrazić muszę szczery ale całkiem uzasadniony żal, że właśnie prezydyum Stowarz. pocztmistrzów i ekspedytorów, zamiast starać się iść z nami ręka w rękę, zamiast wzywać do solidarności i każdą akcyę solidarnych dążeń poprzeć, co wreszcie jest jego obowiązkiem ze statutów wypływającym, złożyło widomy wyraz chęci rozbicia koleżeńskiej solidarności przez uchylenie się od udziału w pracach naszych, w pracach ogromnej większości pocztmistrzów w kraju, a nawet jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, stara się sprawie ogółu rozmyślnie zaszkodzić, przedstawiając dążenia nasze przełożonej władzy w fałszywem świetle.

Poczta w świetle krytyki.

(O Prasie ciąg dalszy).

Nikt bez prasy dzisiaj niczego nie zrobi, niczego nie wybroi. Prasa stać i rozwijać się może jedynie naszem poparciem. „**Przez nas i dla nas!**“ Temi słowy zakończyliśmy nasz ostatni artykuł o prasie. Dziś chcemy rozstrząsnąć bliżej najważniejsze kwestye prasy dotyczące — a mianowicie prasy, która nie ma mieć na oku wielkich celów polityki chińskiej lub szerzenia serwilizmu— ale, która ma w swoim zakresie *bronić skutecznie pod każdym względem tych, dla których i przez których jest,* — która ma być żywym obrazem i żywem słowem od nich i dla nich *i do tych, których wspólna łączy dola — wspólna troska— wspólne obowiązki i prawa.* — Prasa taka, chociaż w swoim tylko zakresie, ma równie wzniosłe i wielkie zadanie, jak każdy wielki dziennik — a jeśli zadanie swe spełnia — zasługuje na powszechne uznanie i poparcie.

Aby jednak prasę taką stworzyć, potrzeba trzech rzeczy: *odwagi, odwagi i — odwagi* i to aż do bohaterskiego poświęcenia, aż do bohaterskiego odkrycia ran, aż do bohaterskiego poparcia. Im szczuplejszy zakres działania gazety — tem większe i łatwiej biją w nią przeciwności i burze, tem trudniej może ona utrzymać się na wysokości swego zadania! *Tu tylko stałe, solidarne, moralne i materyalne poparcie powszechne może sprostać zadaniu— sztuczne półśrodki zgubić tylko muszą gazetę i sprawę samą.*

Czegoż potrzeba naszej gazecie?

Potrzeba gazecie naszej po pierwsze*: człowieka niezawisłego,* ani od wpływów dalszych i bliższych, ani wyższych czy niższych — bez-

stronnego, *dziennikarza z zawodu i poświęcenia,* któryby nie chronił pierś swoją, ale nią osłaniał tych, co jego szukają obrony. Pamiętajmy, że kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyje — nie żądajmy więc naiwnie, aby ktoś nas dla ładnych oczu bronił, i dajmy się przekonać, że nikt ani nawet Daszyński, ani Ehrenberg, ani Rewakowicz, Laskownicki czy Rossowski pisma dla poczty redagować nie zechce i nie będzie, choćby miał w Krakowie na Garncarskiej lub we Lwowie na Łyczakowie po 4 kamienice o 4 piętrach. *A może dla poczty taki naiwny redaktor już się znalazł?* Życzymy mu w takim razie powodzenia — a jeżeli sobie pensyę od poczty potrąci, to resztę długów wydawnictwa niech złoży na stypendya dla tych sierót, którym nawet od rządu żebraczej pensyi nie wybronił, bo goniąc za łaskami protektorów poczty — nie miał czasu na tę bagatelną nędzę zwrócić uwagi.

Cóż zresztą warta niezawisłość materyalna, jeśliby ją przyszło opłacić zawisłością moralną— wręcz sprzeczną z interesami tej warstwy, której gazeta nasza ma bronić? Czyż zawisłość poczty od autoryzowanych czynników może być między nami cierpianą—nawet za cenę stypendyów z naszych prenumeracyjnych środków? Odpowiedzcie sobie łaskawi czytelnicy choćby tylko na to pytanie, ale sumiennie, z ręką na sercu!

Nie! zaiste nie! Gazecie naszej musi przewodniczyć człowiek nam znany, uczciwy, o znanem nazwisku literackiem, *śmiały i niezawisły* — **przez nas i dla nas!** .

U takiego człowieka zastrzeżenie **tajemnicy redakcyjnej** — jedynego naszego *palladium* — nie będzie czczą formułką w nagłówku, która przy śniadańku zgubną dla nas wypełnić się może treścią — będzie świętą przysięgą służbową, nienaruszalną pieczęcią obrony niedoli i praw naszych! A czyż dla poczty potrzeba redaktora, któryby stojąc pod protektoratem przewodników autoryzowanego towarzystwa, łamany kołem exopozycyjnych pretoryanów — podawał przedruki okólników, nominacyi lub stosunków pozakrajowych, aby tylko młócić puste źdźbła z połamanej słomy? **Taka poczta — nie dla naszej poczty!** Bo jak i o co i kogo ma się poradzić urzędnik pocztowy jeśli dopytując się o redakcyę legalnego organu, wskażą mu zecera lub nawet zarządcę drukarni, a nigdy się nie dowie kto zasłania go swą piersią, kto jego praw broni — bo redakcya wraz z całem zastrzeżeniem tajemnicy — jest i pozostanie jedną niezdobytą tajemnicą co do osób — a dla poczty sfinksem i tajemniczym znakiem zapytania. Nasza gazeta winna mieć reprezentacyę swoją — swego znanego redaktora, do którego każdy urzędnik pocztowy mógłby z pełnem przystąpić zaufaniem. Kto ciekawy, niech się dowie...

Nie potrzeba nam poczty ze zwykłych codziennych i wczorajszych nowinek, balików, wieczorków i t. d. Nam potrzeba gazety, coby łączyła nasze najlepsze siły fachowe, *ale w obronie naszych praw — nie dla udoskonalenia poczty* przez wyzysk naszego zdrowia i naszych sił, kosztem egzystencyi naszej i naszych rodzin.

Nie trzeba nam poczty z pustemi wiadomostkami bezpłciowych programów i ciepłych słówek; gazety nam trzeba **o potężnym programie urzędniczym**, coby broniła praw naszych, pracy naszej, bytu i zdrowia naszego i naszych rodzin — wywalczała należne nam miejsce w urzędzie i poza urzędem, w obec kraju i władz — a czyniła to środkami, których skutek okazywałby się niezawodnym.

Nie trzeba nam poczty z wiadomostkami o półśrodkach i półłaskach, obwijających w bawełnę klęski i niedole nasze — gazety nam trzeba ciętej, *»modern«*, — zdążającej jasną drogą i z czystemi rękami do polepszenia doli naszej— **przez nas i dla nas!**

Redaktorem naszej gazety musi być człowiek, któremu honor *urzędniczy* powierzyć można, bo występuje jawnie i otwarcie, a przy którym grupować się mogą i grupują tylko tacy, którzy wiernie stoją przy sztandarze jawnego i silnego programu polepszenia naszej doli w każdym kierunku. — A przecież żadna poczta skądkolwiek i kiedykolwiek, by do nas nadeszła, nie może nas zapewnić, że dzieje się nam dobrze i lepiej być nie może — i że 30 lat polepszenie bytu uważano *słusznie* za zbyteczne.

Gazeta nasza budzić się nie potrzebuje, ona wie kto i z kim się łączy — wie czego chce i do czego dąży; poczta nawet z nieba spadła *nie rozda więcej łask, ile praw gazeta nasza wybroni i wywalczy!*

Wolimy prawo niż łaskę—bo prawo jest o tyle od łaski wyższem, że ma egzekucyę, a bez takich praw o naprawie stosunków naszych mowy być nie może!

Kto chce nowinek, niech czyta co mu lada poczta w tysiącach numerów przyniesie — z czasem jednak wywietrzeją nowinki, zbledną łaski, a wtedy pozostanie tylko mu westchnąć, że nie umiał szukać drogi i środków obrony swych praw. i usnął oczarowany śpiewem ułudnej syreny.

Nasza gazeta idzie jawnie, jasno i prosto ku polepszeniu naszej doli— a na ciernistej swej drodze zaczyna liczyć już — **bohaterskich męczenników. — Przez nas i dla nas!**

Na nic nam się nie przydadzą wiadomości, okólniki i ogólniki przesiane przez sito autoryzowanego stowarzyszenia, **które niema prawa za-**

stępywania urzędniczej poczty — jedynie gazeta, którą możemy nazwać naszą, gazeta mająca szerokie poparcie *rzesz urzędniczych i funkcyonaryuszów naszego zawodu*, zdoła przeprowadzić i wcielić w czyn doniosłe postulata **urzędniczego** programu. *Gazeta nasza doprowadzić może jedynie do podniesienia naszej godności, do wywalczenia nam należnych warunków bytu, do przyznania nam należnych praw, do powszechnej eraryzacyi* i **zrównania wobec prawa wszystkich kolegów** jednego zawodu!

Przez nas i dla nas!

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Od Redakcyi. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna się przedpłata na »Gazetę pocztową« na r. 1901.

Ponieważ pismo nasze zyskało w ostatnim czasie znaczniejszą liczbę prenumeratorów, zamierzamy je w r. b. w ten sposób rozszerzyć, że bez podwyższenia prenumeraty do każdego numeru dołączać będziemy: **ćwiartkowy dodatek**, obejmujący artykuły z dziedziny politycznej, społecznej i belletrystycznej, który prenumeratorom naszym da możność zebrania w ciągu roku kilku broszur cennej wartości, obejmujących ogółem 6 arkuszy druku. W dodatku tym uwzględniać będziemy przedewszystkiem prace kolegów naszych, by w ten sposób wzbudzić w nich zainteresowanie się sprawami publicznymi i zachęcić do pracy publicystycznej.

Pierwszym dodatkiem, który dołączamy już do dzisiejszego numeru, jest senzacyjna rozprawa na tle naszych politycznych stosunków p. t.: **„Kurye czy Tłumy ocalą parlamentaryzm?“**

Szan. P. T. Prenumeratorów, którzy dotąd zalegają z prenumeratą za rok ubiegły, prosimy uprzejmie o rychłe wyrównanie takowej. Również prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty na r. 1901, byśmy nakład wydawnictwa uregulować mogli.

Nowi prenumeratorowie, którzy złożą całoroczną prenumeratę w kwocie 8? koron, otrzymają bezpłatnie wszystkie numera »Gazety pocztowej« z r. b., dołączając tylko 20 hal. na koszta przesyłki.

Prenumeratorowie dawni, którzy złożą całoroczną prenumeratę na r. 1901, otrzymają gratis i franco senzacyjną satyrę XIX wieku p. t. »Konrad Habenichts« Satyra ta w handlu księgarskim kosztuje 1 K 50 h.

Następny numer naszego pisma roześlemy tylko tym prenumeratorom, którzy uiszczą przynajmniej kwartalną prenumeratę na r. b., ewentualnie zgłoszą się kartą korespondencyjną na listę prenumeratorów.

Szczere podziękowanie wyrażamy wszystkim Sz. Czytelnikom i Prenumeratorom naszym, którzy nadesłali nam życzenia Wesołych Świąt i pomyślności przy prowadzeniu pisma z Nowym Rokiem.

Autoryzowane i na statutach oparte Stowarzyszenie pocztmistrzów i poczthalterów Galicyi i Bukowiny nie cieszy się wielką sympatyą tak w gronie nielicznych swych członków jak i wśród niestowarzyszonych (vel »nieautoryzowanych«) pocztmistrzów.

Ostatnia odezwa wzywająca do przybywania »oczekiwanych« nie odniosła pożądanego celu, śmiało nawet twierdzić możemy, wprost przeciwny wywarła skutek. Po jej wydaniu, wzrosła w niezwykły sposób liczba prenumeratorów »Gazety pocztowej« i codziennie niemal otrzymujemy listy, piętnujące nietakt Wydziału Stowarzyszenia. Zapewne takich listów sporo otrzymał i sam p. Kowalewski, ponieważ jednak wątpimy, czy zrobi z nich publiczny użytek (w wychodzącej od 20. z. m. »autoryzowanej« gazecie) na razie publikujemy dwa, które w odpisie dostały się do naszej Redakcyi. Brzmią one następująco:

1) WPan J. Kowalewski, c. k. pocztmistrz w Rohatynie.

Na ostatnią odezwę zawiadamiam, z przyczyny że nasze pełnomocnictwa zostały przy wyborze Wydziału zakwestyonowane, nie uznajemy tak pański wybór jak i Wydziału za legalny. Jak długo więc Pan z tej godności nie zrezygnuje, i nowe wybory nie rozpisze, tak długo nietylko nikt do Stowarzyszenia nie wstąpi, ale raczej wszyscy wystąpią.

Z poważaniem

K. Lewicki, pocztmistrz w Łącku.

2) Do Szanownego Stowarzyszenia pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów pocztowych Galicyi, Bukowiny i WKs. Krakowskiego.

Z nieopisaną radością przyjmuję do wiadomości odebranie mi tytułu delegata obwodu rzeszowskiego, nie wiele bowiem zbywa mi na czasie poza urzędowaniem, a i ten do innych pożytecznych celów będzie przydatnym.

Wincenty Mazanek

eksdelegat Stow. pocztmistrzów, pocztekspedyentów, poczthalterów i ekspedytorów.

(Dalszy ciąg obszernego listu zawiera zarzuty nietaktu i nieformalności, popełnianych na zgromadzeniach i w pismach urzędowych Wydziału).

Lepiej późno niż nigdy! Galicyjskie Stowarzyszenie pocztmistrzów, odczuło po 30-tu latach istnienia potrzebę wydawania własnego organu i nareszcie d. 20. zm. rozesłało 1. numer zdawna zapowiadanego pisma p. t.: »Poczta«. Być może, że za pośrednictwem tegoż pisma (o którem szczegółową recenzyę odkładamy do następnych numerów) sprawy Towarzystwa pójdą raźniejszem tępem, obecnie witamy naszego młodszego towarzysza fachowej pracy publicystycznej jako dodatni objaw działalności Towarzystwa i życzymy mu więcej prenumeratorów niż Towarzystwo ma i mieć będzie członków. (Przy tej sposobności zaznaczamy, że 1. numer »Poczty« otrzymaliśmy z prywatnej ręki, Redakcya bowiem wbrew przy-

jętemu w dziennikarstwie zwyczajowi, nie nadesłała nam swego pisma w zamian, okazała się zatem mniej względną od samej c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów, która nam swoje urzędowe *okólniki* celem publicystycznego użytku przesyła.

Z Centralnego Związku. Skutkiem uchwały Komitetu wykonawczego, i stosownie do wskazówek Ministerstwa handlu zostały statuta centralnego związku funkcyonaryuszów pocztowych w Austryi cokolwiek zmienione. W nowem brzmieniu przedrukujemy je w następnym numerze »Gazety pocztowej«. Ponieważ zatwierdzenie Ministerstwa handlu spodziewanem jest około 20. b. m., wzywamy Szan. Kolegów raz jeszcze do jak najliczniejszego zapisywania się na członków. Zgłoszenia przyjmuje nasza Redakcya, także Redakcya pisma »Die Post« w Wiedniu, wreszcie p. Władysław Hanuś pocztmistrz z Policki i prezes Komitetu wykonawczego w Pradze II (Mariengasse 2).

Składki. Na fundusz prasowy »Gazety pocztowej« złożyli pp.: A. L. z B. 1 K. Up. P. 1 K. J. Z. z Ł. 2 K. Up. G. 70 h. A. O. z R. 1 K. Up. H. 70 h. J. P. z G. 1 K. K. L. z Ł. 1 K. Up. D. 5 K 20 h.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Kr. Urzędowych rozporządzeń Dyrekcyi ani wiadomości personalnych nie umieszczamy i umieszczać nie będziemy, bo uważamy to po prostu za *okradanie* prenumeratorów, którzy płacą za wiadomości *nowe i oryginalne*, zaś rozporządzenia i personalia mają w „*Okólnikach*“ i „*Dzienniku rozporządzeń*“ gratis wcześniej i dokładniej. Wprawdzie niektóre nominacye dochodzą nas *drogą prywatną* wcześniej, ale publikowanie takowych uważamy za zdradzanie tajemnicy urzędowej i narażać się nie chcemy.

Panom S i B. Macie Panowie zupełną słuszność. Rossowski, Chołodecki i Ska. W liście do p. B. okszerniej.

Pani M. w S. Zapisanie się do Towarzystwa krajowego nie przeszkadza wcale przystąpieniu do centralnego związku i odwrotnie. Jest to rzecz *osobistego* zapatrywania, na które wpływać nie chcemy. Wkładki można przesyłać na ręce naszej Redakcyi albo do Redakcyi czasopisma „Die Post“ (Wien I. Elisabethstrasse 15).

S. T. Deklaracyę śmiało można podpisać; statut zaś w myśl uchwały ostatniego Walnego Zgromadzenia ma być poddany pod dyskusyę na zgromadzeniu *w roku przyszłym*, i to dopiero zadecyduje o jego przyjęciu. oświadczanie się więc za nim dziś, jest przedwczesne i *bez znaczenia.*

Up. w D Nie wątpimy. że sprawę tę „Poczta“ wyjaśni i bez naszej interwencyi, bo jest przecież *organem Stowarzyszenia.*

Pani S. W. w U. Wszystkich uczestników wiecu rzeszowskiego po nazwisku wymienić nie możemy, nie sporządziliśmy bowiem imiennego spisu.

O G Ł O S Z E N I A.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER. Z Drukarni J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.